(Nro. 58.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 29. 11. Marca 1820

Nekrológ.

Niemiecka gazeta Lwowska umieściła następuiący Nekrolog zmarłego w dniu 26 lutego b. r, Bernarda Barona, Doktora praw, Professora prawa Rzymskiego i kościelnego i C. K. Examinatora przy metropolitalnych Konsystorzach wszytkich trzech obrządków:

Bernard Baron urodził się dnia 7. Sierpnia 1780 roku w Sochau w Cesarsko-Austryiackim Szląsku. Rodzice iego, którzy się przy szczupłym maiątku pracą rąk swoich utrzymywali, mało przyczynić się mogli do wykształcenia iego; wszelako był im winien zaszczepione prawdziwego szczęścia posady to iest: nawyknienie do czynności a szczególnie dobrym przykładem wskazane mu tory do bogoboyności i obyczayności, resztę ziednały mu nauki w publicznych szkołach i niezmordowany zapał młodzieńca, który w krótce do wyższego począł dążyć celu.

Dobre postępy iego w szkołach Niemieckich były powodem, że go do nauk przeznaczono. Odbywszy zawód nauk gimnazyialnych w Cieszynie, a filozoficznych w Akademii Presburgskiey, udał się do Wiednia, dla poświęcenia się nauce prawa. Uwaga iego z iaką trudnością kieruią się ludzie młodzi, bez wpływu i maiątku, nawet po skończonych naukach skłoniła go mimo wyszczegulniaiące zdolnosci iego, do zaniechania dalszych nauk i wskazała mu potrzebę starania się o inne obowiązki, które w dobrach JW. Hrabiego Larysza przyiąwszy, przez dwa roki pełnił w wydziale gospodarczym. Ziednały mu one w dalszey życia iego osnowie stanowcze korzyści, podawsy mu zręczność bydź znanym Hrabiemu Laryszowi i zaszczyconym tegoż zaufaniem. Otrzymał tego dowód przez poruczone sobie prowadzenie nayslarszego syna Hrabiego, z którym dostał się znowu do Wiednia i miał sposobność kształcić się daley. Tam oddawszy się nayprzód nauce Ekonomii, przez dwa roki pobierał prywatne nauki w gospodarstwie od Radcy Rządu Jordana, słuchał przytem botaniki chemii i sztuki leczenia zwierząt z naylepszym postępem, co udowodniaią istnieiące iescze publicznych Professorów w tychże wydziałach świadectwa. Zawód gospodarski, który mu pewny utrymania się wskazywał stopień, nie odpowiadał wszelako skłonnościom iego, przdsięwziął więc powtórnie naukę prawa, a odbywszy po skonczonym nauk biegu ścisłe popisy z prawnych i politycznych umieiętności, otrzymał 1810 roku w główney szkole Wiedeńskiey godność Doktora. Kiedy zaś w tymże samym roku teraznieyszy plan nauk prawnych zaprowadzono i w skutku tego katedrę Rzymskiego i kościelnego prawa iednemu Professorowi poruczono, otrzymał ią na mocy wyroku Nadwornego z dnia 9 Listopada 1810. roku w byłem Lyceum Lwowskiem, po czem, gdy ten nauk przybytek w roku 1817 podniesiony został na stopień Akademii, mianował go Monarcha Professorem teyże Akademii.

Czem był i czego dokonał zmarły w różnych życia swego stosónkach, może tylko w krótkości bydź tu wymienionym. Z obszernemi wiadomościami, które wykształconemu człowiekowi obcemi bydź niepowinny, łączył gruntowną znaiomość trudnych i obszernych przedmiotów obowiązku swoiego. Dwa pisma, które wydał na widok publiczny, pierwsze o sprawiedliwości, akademiczna mowa, w Wiedniu 1814. a drugie; konstytucyia, czyli kształt Rządu i kraiowego wychowania w Wiedniu 1916 (oba in 8. u Gerolda) dowodzą wszędzie moc myśli i wielkie oczytanie, szczególniey w pierwszym widać nabytą z klassycznych wzorów a w wielu nawet mieyscach zachwycaiącą wymowę. Ukończenie wielu wypracowań w przedmiotach obowiązku swego, których się ułomki znaydnią, przeszkodziła śmierć wczesna i niespodziana. Ile był godnym ze względów nauk, tyle nierownie z przymiotów serca. Poczciwy w sposobie myślenia i o wszystko dobre troskliwy, w powołaniu swoiem niezmordowany, skromny, i

)(

dla każdego uprzeymy, był od wszystkich szanowanym, którzy go bliżey znali; szkoda tylko, że ucisk losu, z którym walczyć musiał w pierwszych latach młodości, zaszczepił w nim pewny rodzay nieśmiałości i niezaufania, przeto usuwał go od społeczeństwa, co dopiero zwyciężać w nim było potrzeba, aby poznać przymioty serca iego i umysłu. Nie można zaprzeczyć atoli, że w ciągu dziesięcio letniego zawodu Nauczycielskiego w Akademii tuteyszey, przy wielkiey liczbie słuchaczów, których miał każdego roku z Duchownego i swieckiego Stanu, owe przymioty iego znane były nawet wyższey Publiczności i ziednały mu powszechny szacunek, a przy zgonie powszechny żal wzbudziły. Dowody tego nie były nigdy w podobney okoliczności widoczniey szymi. Słuchacze iego, roku teraznieyszego i lat przeszłych, wyprzedzali się w usiłowaniu wywiązywania się nawet po śmierci z należney wdzięczności i winnego uszanowania; iuż nad grobem potwierdził te uczucia Alexander Piskorowicz Lityński uczeń iego, w iędrney i rozrzewniaiącey mowie, a dla uczczenia pamięci godnego Nauczyciela swoiego utrworzyli iednomyślnie między sobą składkę, na pomnik dla niego. Niemniey gotowe do ostatniey zmarłemu usługi okazało się tuteysze Duchowieństwo; wszystkie Zakony i Klerycy obrządku Łacińskiego i Grecko katolickiego, towarzyszyli zwłokom iego aż do grobu. J. X. Hofmann, Kanonik i Proboszcz Kapituły Lwowskiey obrządku Łacińskiego, zasłużony Weteran w Nauczycielskim zawodzie, odprawił żałobne Nabożeństwo, a J. X. Lawrowski, Kanonik i Rektor Seminaryium Obrządku Grecko-Katolickiego miał pogrzebową mowę. Wzruszeni towarzysze zmarłego i liczna Publiczność, odprowadziła ciało aż do mieysca wiecznego spoczynku. Zostawił on wdowę i sierotę, która ieszcze kochanego nieznała oyca: łatwo sobie wystawić ile w nim straciła rodzina, w którey on całe szczęście i przyiemność życia znaydował, lecz nad wszystko dotkliwszą będzie wiadomość, o zgonie iego dla żyiącego oyca, ośiemdz esiat siedmioletniego starca, który w dobrym i wdzięcznym synie, utracił pociechę i podporę swoiey starosci. Ta tylko dla krewnych i przyiaciół pozostała nadzieia, że się ieszcze inne znayduie życie, gdzie się wszyscy nieprzerwanym połączą ogniwem.

Szanowny Cieniu! iest to krotki rys cnót twoich, który ci naśladowca uczniów godnego towarzysza Twoiego, a razem wdzięczny uczeń poświęca“

Win. Jachimowski.

Na wstępie tego Nekrologu, namieniono tylko, iż zmarły od r. 1816 poświęcał wiele pracy i usiłowania gazecie Lwowskiey Niemieckiey; lecz ieżeli zaszczytnym był zawód iego iako Nauczyciela publicznego i zapewnił mu wieczną pamięć wdzięcznych uczniów, toć zaiste nierownie był świetnym iego zawód, iako Redaktora pomienioney gazety. Przy mnóstwie gazet Niemieckich, które czyta publiczność Niemiecka, zważaiąc jeograficzne położenie Lwowa, iest to zapewnie iedno z trudnieyszych pytan, iakimby sposobem tuteyszey gazecie Niemieckiey nadać wartość istotną? Baron zaszczytnie rozwiązał to pytanie. Zbierał ciągle nayważnieysze wypadki czasu naszego i udzielał ie w porządku, przeciw któremu tyle pism czasowych grzeszy, zawsze atoli strzegł się wiadomości przedwczesnych, które nie wytrzymuią krytyki bacznego dostrzegacza, które zawsze odwołanemi bydź muszą, i które tylko utrudniaią należyte rozpatrywanie sie w dzieiach świata. Uważał gazetę tém, czem iest w istocie i czém bydź powinna, to iest: historyia czasu naszego. Podawał ią czytelnikom swoim przestrzegaiąc bezstronności, i hołduiąc prawdzie i tym sposobem liczne zasługi swoie pomnożył inną ieszcze, nierownie znakomitą, aczkolwiek nie powszechnie uznaną.

Osobliwości we względzie psychologicznym.

W Prusiech przytrzymano teraz pewnego we względzie psychologicznym bardzo interesuiącego zbrodnia imieniem Hemann. Strawił on w więzieniu prawie połowę życia swego (ma teraz 30 lat) za kradzieże i t. d: uwięziono go na nowo ponieważ złupił z kilkoma swemi towarzyszami Deposyt w nowym Hardenburgu. Złapany w Freyenwaldzie i do nowego Hardenburga dla badania zaprowadzony oświadczył: „Teraz nie mogę odpowiadać, muszę spocząć kilka godzin, ażebym mógł moie mysli uporządkować, a moie zeznanie będzie zawisło od sposobu obchodzenia się ze mną“ Widząc zaś, że mu w więzieniu na żadnych potrzebach nie brakowało nie był za-

tym uporczywy w swoich zeznaniach. Dozorca więzienia odwiedzaiąc go oświadczył, że iest dobrze zamknięty i uciec mu niepodobna, uśmiechnął się na to Hemann i rzekł: „ Oiak łatwa rzecz z tąd umknąć “ Otworzył okno porwał obudwoma rękami pręt kraty i przełamał go bez wielkiego natężenia. Ta siła zdziwiła Dozorcę więzienia „ nie iestem tak wcale silny iak sobie wyobrażasz WPan równie mógłbyś to samo zrobić. Wszystkie żelazne pręty maią zwykle przepalone mieysca, w ktorych można ie łamać iak suche drzewo. Zapewne WPan nie potrafisz tego zaraz postrzedz ale ia poznam ie na pierwszy rzut oka “ W takich okolicznościach obawiano się, ażeby kiedy nie zażył sposobności wyiść na wolność włożono mu zatem kaydany na ręce i nogi „ Uciekać nie iest wcale moim zamiarem i dla tego nie potrzeba tych kaydan, gdybym chciał z tąd poyść niebyli byście w stanie mnie przeszkodzić “ Stanął w kącie więzienia potrząsł kilka krotnie łańcuchami a one opadły. Wydał Komissarzowi Pollicyi iednego z swoich współwinowayców ukrywaiącego się w lesie Freywaldzkim i oświadczył, że sam poydzie go łapać. Mowił, że wie mieysce iego schronienia się, lecz ponieważ to iest zapamiętały złoczyńca dla tego musiemy wziąść broń nabitą „ Dozorca więzienia ufał iuż w samey rzeczy Hemannowi i ten dopomógł mu do poymania swego współzłoczyńcy. Zeznania iego w czasie badań warte są uwagi w względzie psychologicznym. „ Będąc ieszcze chłopcem 16to letnim dałem się namówić do popełnienia pewney kradzieży wydało się, i skazano mnie na krotkie więzienie. Wyszedłszy z tamtąd szczerze sobie przedsiewziąłem pracą rąk żywić się uczciwie, tem końcem przyiąłem służbę u iednego włościanina, ale Ekonóm dowiedziawszy się żem siedział w więzieniu, nie radził włościaninowi, ażeby mnie trzymał ten wypłaciwszy mi należytość natychmiast mnie odprawił. Głód mi dokuczał, musiałem zatem kraść i tak na przemiany częścią kradłem, częścią złapany siedziałem w więzieniu, a na nowo wypuszczony nic mi nie zostawało iak wrocić się do dawnego sposobu życia “ Zapytany: czy nie zabił kogo w swoich rabunkach i kradzieży? odpowiedział nie, chwała Bogu że nigdy! a nigdy! Pewnego razu gdym chciał kraść w iednym młynie odkryto mnie i chciano schwytać. Ażeby się ratować nie pozostawało mi nić więcey iak tylko ugodzić w bók nożem tego, który mnie chciał poymać i tym sposobem szczęśliwie uszedłem. Trudno opisać straszną trwogę, którą uczułem rozumieiąc żem go zabił. Ta niespokoyność nie opuszczała mnie nawet i po roku, przechodząc przypadkiem koło tego samego młyna zobaczyłem tego człowieka rzeźwego i zdrowego. W całym życiu moiem nie uczułem większey rozkoszy “ Z badania okazało się, że z części pieniędzy z okradzionego depozytu na niego przypadłych kilkaset talarów rozdarował „ napotkałem rzekł chłopa, z którym razem siedziałem w więzieniu, użalał się przedemną nad smutnem swoiem położeniem. Utracił on przez woynę bydło i większą część narzędzi rolniczych. Żal mi go się zrobiło, kupiłem mu 3 krów, cielę, konia, i niektóre narzędzia rolnicze “.

Kilka krotnie zapewniał, że nie umknie z teraznieyszey niewoli„ chociaż by mu pootwierano drzwi więzienia. (W samey rzeczy doświadczano go.) Gotów iest wyznać szczerze swoie występki, wydać swoich współwinowayców, obznaiomić Sąd z wszystkiemi wybiegami złodziejów i łotrów, o których wie doskonale, ażeby na przyszłość onym zapobiedz można; dla tego nic więcey nieprosi iak o uwolnienie siebie od kary i swoiey kochanki dziewki, z którą się razem od dawna włóczył, z którą chciał by się ożenić i prosił oraz, ażeby mógł bydź osadzony w domu poprawy, ale raczey iako dozorca uwięzionych nie iako więzień. Nie oddali się z tamtąd nigdy, ale owszem spodziewa się bydź pożytecznym, częścią zapobiegaiąc ucieczce innych więźniów, częścią przez usunienie sposobów do zepsucia, ażeby w przypadku uwolnienia nie stali się ieszcze niebezpiecznieyszymi dla społeczeństwa w iakim przypadku sam się znaydował.

Szkoda nieodżałowana, że tyle wrodzonych zdatności giuie przez zaniedbanie, niedostatek i złe towarzystwo.

J. ..... n.

Skarga na Ruzie.

Chociaż ią proszę i proszę
Jednak mnie Ruzia nie kocha
Niedba, że łzami twarz roszę
Zawsze nie stała i płocha.

Dla czego ci Niebo dało
Ten w licach powab uroczy
I te czarniące oczy
Gdy masz czułości zbyt mało?

Te kwiaty w krótce opadną
Nie będziesz ty zawsze ładną
A gdy przyidzie wieku zima
Którež powaby zatrzyma?

Jeżli nie masz piękney duszy
Niczym są znikome wdzięki
Te utracisz z czasu ręki
A tamtey sam czas nie skruszy.

St. Ja. . . . . . ski.

Z Pieśni Safony

Już blady Xiężyc dąży po za chmury
Poranek światłem przyozdabia góry
A różowemi zwięczony uploty
Bieży dzień złoty,

Ja ieszcze sama wzdycham zasmucona
Płochliwe mary przytulam do łona
Smutek ponury (gdzie miłość prawdziwa)
Serce przeszywa.

Jeżeli święte przysięgi swe złamie
Niech go ukarze możne Bogów ramie!
Srogi Faonie, ty może w tey chwili
Przy Amaryli.

St. Ja. . . . . ski.

Lekarstwo na Kamień

(*z Dziennika towarzyskiego*)

Pewien zachwala na nowo sok czarany rzodkwi iako doświadczone lekarstwo na Kamien, w roku zeszłym doswiadczano tego z naylepszym skutkiem na 44 letnim człowieku, który chorobę takową od lat 13 cierpiał. Chory używał tey rzodkwi sposobem następuiącym: brał on 6 sztuk z gatunku naymocnieyszego, kazał ie w aptece drobno pokraiac wycisnąc, i miał z nich butelkę soku. Rano brał na czczo łyżkę i wieczor przed spaniem podobnież pełną łyżkę, tak zażywaiąc dni 12 uwolniony został od cierpień, ból więcey nie powraca i dotąd nayumnieyszéy tenże nie doznaie nieprzyiemnosci. (Uważać należy, iż sok ten był dobry z rzodkwi, ktora w piwnicy przezimowała ze swieżéy mogłby ieszcze prędszy skutek sprawić. Że zaś sok ten często prędkiemo podlega zepsuciu, które w iedney chwili nastąpić może co się z przeciwney poznaie woni, trzeba więc kazać wyciskać go za swieża i nienależy przechowywać go w butelkach.

Teatr w Lwowie.

6. Marca przedstawiono historyczne Drama w 4 aktach z dzieiów oyczystych przez Dmuszewskiego pod tytułem Oblężenie Warszawy. Jan Kazimierz Król Polski nadciągnął z licznem woyskiem i dobranem rycerstwem pod Warszawę, która się podczas pamiętney woyny r. 1656 w mocy Szwedów zostaiących pod rozkazami Alfreda Wittenberga znaydowała, silne ramie Stefana Czarneckiego Woiewody Ruskiego tego sławnego Bohatera, którego czyny tyle chwały Polszcze przyniosły, dopomagało, Królowi w iego zamiarach. Po kilkakrotnem bezskutecznem wezwaniu względem poddania Warszawy iuż się Połacy zabierali do szturmowania, gdy w tem córka Czarneckiego tyle piękna ile szlachetna swoim czynem miasto od zguby zachowała. Podczas swoiey podroży do oyca została wzięta od Szwedów, była wprawdzie od nich nie poznaną, gdyż się znaydowała w męzkim ubiorze, iednakże tę taiemnicę przeniknął Gustaw syn Wittenberga i prawie od pierwszego momentu pewziął dla niey naygorętszą miłość, lecz Czarnecka nie mogła mu ią wzaiemnością nagrodzić kochała bowiem uż od dawna Branickiego i z nim zaręczona była. W tem powstał lud w Warszawie i napadł na Szwedów, między innemi iuż się miał stać Gustaw ofiarą iego zapalczywości, gdy w tem młoda Czarnecka przybywa i wymienieniem swoiego imienia od śmierci go ocala. Rozczulony Wittenberg niesie iey dzięki za uratowanie syna, a iey prosbami pobudzony oddaie Krolowi Warszawę. Czarneckiemu zaś iego córkę. Chociażby ta sztuka godnych innych zalet nie miała iak tylko, że iest Narodową, że przedstawia dawnych naszych Bohaterów i że okazuie miłość dla Oyczyzny, iuż z tych względów powinna się podobać i zasłużyć na pochwały, a zważaiąc na te przyczyny przebaczą się pomnieysze uchybienia.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.